Kryształowa kraina

Obudził mnie lekki, zimny podmuch wiatru. Zobaczyłam najpierw dwie ciemne, rozmazane postacie. Po jakimś czasie zaczęłam słyszeć szepty jakby cichej rozmowy pomiędzy nimi. Wkrótce mogłam też dostrzec dokładniej, jak wyglądali.

- Nie chcę już słyszeć wymówek, to nie pierwszy raz, kiedy tak się stało. Teraz odpowiedzialność za nią spada na ciebie.

- Rozumiem, jeszcze raz przepraszam…

Wysoki, wyraźnie zdenerwowany na coś chłopak kątem oka zerknął na mnie i odszedł szybkim krokiem. Drobny blondyn, z którym wcześniej rozmawiał, patrząc na mnie, podrapał się po głowie zakłopotany. W końcu podszedł bliżej i nachylił się nade mną.

- Hej!

Patrzył się na mnie lekko zestresowany. Nie byłam w stanie wypowiedzieć ani jednego słowa. Czułam jego delikatny oddech na swoich policzkach.

- A tak, zapomniałem się przedstawić, jestem Haruki – powiedział chłopak.

Gdy otrząsnęłam się i rozejrzałam dookoła, zobaczyłam małe miasteczko. Wszędzie tam rosły drzewa i krzewy. Wyglądało kompletnie inaczej niż miejsce, w którym dotychczas mieszkałam, wzdrygnęłam się.

- Co to za miejsce? Nic nie pamiętam – zdążyłam wyszeptać. Na szczęście usłyszał.

- Niechcący zamieniłem cię w wampira - szybko powiedział speszony.

Byłam pewna, że to jakiś żart, przecież wampiry nie istnieją. Jednakże sposób, w jakim do mnie mówił i jego wzrok dawał mi do myślenia, że coś jest na rzeczy.

- Czy ty chciałeś wypić moją krew!?

Chociaż myślałam, że to żart, mój mózg cały czas zadawał sobie to pytanie. Cholera, czy ja to powiedziałam na głos? Dopiero teraz zdałam sobie z tego sprawę. Zarumieniłam się.

- Przepraszam, teraz mnie pewnie znienawidzisz za to – odparł, siadając obok mnie lekko zasmucony.

- Wybaczam ci, w końcu każdy z nas popełnia błędy. Liczy się to, że przeprosiłeś – odpowiedziałam, patrząc na niego ze skromnym uśmiechem.

Oparta o ścianę patrzyłam głęboko w niebo marząc. Było takie piękne i przejrzyste, nie było widać ani jednej chmury. Zdziwiony popatrzył na mnie. Po kilku minutach, ja także spojrzałam na niego z rumieńcem na twarzy. Był ubrany w niebieski, jaskrawy garnitur i ciemnoszare spodnie w kratkę. Miał duże, szpiczaste uszy oraz czerwone ślepia. Jego karnacja była bardzo jasna, dostrzegłam też, że ma malutkie piegi na całym ciele. Po jakimś czasie przyglądania się mu i tej niezręcznej ciszy, postanowiłam się w końcu odezwać.

- Śmieszne, nawet nie pamiętam, jak się nazywam – powiedziałam, chichocząc.

Haruki chyba też nabrał ochoty na kontynuację rozmowy. Uśmiechając się od razu odpowiedział.

- To może będziesz Akiko – doradził, śmiejąc się.
- Czuję, kiedy nadajesz mi imię, jakbym była twoim zwierzakiem. Akiko jest fajne, ale od zawsze uwielbiałam imię Yui – odpowiedziałam.
Nie byłam tak naprawdę o to zła. Zaczęłam się bać, kiedy nastała kilku sekundowa cisza, że mógł to źle zrozumieć. Odetchnęłam z ulgą, jak tylko otworzył usta.
- Wybacz- wyszeptał.
- Jeżeli mogę jednak zapytać, kim jest osoba, z którą wcześniej rozmawiałeś?
- Aa, mówisz o moim szefie. Nie jest za miły, to na pewno.. - powiedział przytłoczony, jakby coś w nim zamarło.
Rozejrzał się jeszcze raz, prawdopodobnie sprawdzając, czy nikt nas nie podsłuchuje.
- Wiesz, czasami marzę, żeby stąd uciec najdalej jak tylko można. I nigdy już nie wrócić…- delikatnie się zaśmiał, próbując ukryć swoje łzy.
- Dlaczego nie uciekniesz na stałe do mojego świata? - dalej prowadziłam rozmowę.
- Boję się, że on … - zaczął odpowiadać, nie kończąc.
Czułam się coraz bardziej niezręcznie. Zaczęłam zastanawiać się, co miał na myśli, lecz odpowiedź nasuwała się jedna. Jeżeli dobrze myślę, jego szef go dręczy i kto wie, do czego mógłby się posunąć. Teraz byłam pewna, że muszę wziąć sprawy w swoje ręce. Jednak od czego zacząć? Naprawdę zaczęłam go lubić, może po prostu będziemy spędzać więcej czasu. Często wymykać się do mojego ulubionego miejsca. Co prawda odkryłam go sama włócząc się kiedyś w wakacje. Jest to małe jeziorko a obok niego stoją dwa dęby, na których powiesiłam hamak. Bardzo często tam przychodziłam czytać książki albo jak miałam jakiś problem. Mogłam odnaleźć tam spokój i poczuć się o wiele lepiej. Myślę, że spodobałoby mu się tam. W tym czasie byłabym w stanie szybko obmyślić plan jak mu pomóc.
- Wiesz, znam cudowne miejsce w świecie ludzi. - Zaczęłam mówić wcielając pomysł w życie
- W takim razie mogę przenieść nas tam tylko musisz powiedzieć dokładniej gdzie się ono znajduje - odpowiedział radośnie.
Wytłumaczyłam mu to najdokładniej jak potrafiłam. Sekundę po tym młody wampir klasnął a przed moimi oczami ukazał się portal. Poczułam nagle jak ktoś trzyma mnie za plecy.
- Widzimy się na dole - krzyknął Haruki.
Gdy to usłyszałam pomyślałam „o nie” i zamarłam kiedy mocno mnie popchnął a ja zaczęłam spadać. Zamknęłam oczy wolałam nie widzieć co mnie zabije. Leciałam tak w strachu, by nagle usłyszeć.
- Hej, żyjesz Yui? Wstawaj jesteśmy na miejscu - Mówił śmiejąc i trochę drocząc się ze mną.
- Umarłam i nigdzie nie idę - Ignorowałam go dalej leżąc na brzuchu.
- Jak chcesz, w takim razie wracam - Dalej się ze mną droczył.
- No dobra czekaj już wstaję - Powiedziałam trochę z pogardą.
Oparłam się rękami i podniosłam. Doskonale pamiętałam tę część trasy.

- Chodź za mną - donośnie przemówiłam i pognałam przez las.
Blondyn biegł za mną, lecz nie nadążał, dlatego lekko zwolniłam. Byliśmy już blisko. Przed nami znajdowała się rzeczka, położyłam szybko deskę leżącą obok. Gdy byliśmy już na drugim brzegu, ukazała się nam opisywana przeze mnie wysepka. Było tak samo pięknie jak wcześniej a może nawet cudowniej. Od razu podeszłam do hamaka zobaczyć jakie książki zostawiłam. Znalazłam tam dwie książki z serii „wojownicy'', kilka komiksów i była nawet moja ulubiona, którą czytałam jakieś tysiąc razy. Haruki rozglądał się z podziwem, kiedy ja przeglądałam okładki, zdjął swój garnitur i wskoczył do wody. Gdy tylko usłyszałam głośny plusk spojrzałam na niego trochę jak na idiotę. Była wiosna i 15 stopni a woda prawdopodobnie lodowata.
- Jejku jaka zimna – wykrzyknął i wyszedł z powrotem na brzeg.
Zaśmiałam się głośno, dałam mu moją bluzkę i jego garnitur a mokrą koszulę zawiesiłam na drzewie. Przemoczony wampir z początku trząsł się z zimna ale niedługo po tym czuł się już o wiele lepiej. Podszedł też do stosiku komiksów, wybrał jeden z nich i zaczął czytać. Ja w tym czasie postanowiłam dokończyć czytać książkę, której do końca brakowało już tylko 20 kartek a później zacznę wymyślać plan ucieczki, pomyślałam. Gdy skończyłam czytać przewróciłam z powrotem kilka kartek, tak aby Haruki nic nie podejrzewał. Nic nie potrafiłam wymyślić, aż nagle przypomniał mi się ten dziwny żółty kamień. Znajdował się dość daleko od miasta i nikt tam nie chodził. Możliwe, że jest to portal prowadzący do odległego świata. Jest jednak szansa, że jest to coś niebezpiecznego przecież każdy wampir, którego widziałam unikał go jak ognia. Wiedziałam, że nie mogę zapytać go co to za kryształ i dlaczego tak się go boją. Zaryzykowałabym ale przeraża mnie myśl, że przez moją głupotę możemy zginąć. Westchnęłam i przestałam się zastanawiać, w końcu to i tak nic nie da. Sięgnęłam sama po komiks i znów czytałam. Spędziliśmy tam jeszcze dużo czasu. Niestety pora już było wracać, blondyn posępnie otworzył portal do naszego teraźniejszego domu. Nie wiem nawet czy to miejsce można nazwać domem. Wampir podszedł do pobliskiego murka i powiedział, że tutaj zazwyczaj śpi. Zaczęłam coraz bardziej mu współczuć. Nie potrafiłam zasnąć cały czas tylko myślałam „co teraz?”. Nie mogła tak bezczynnie patrzeć i myśleć trzeba było w końcu działać. Nie było czasu do stracenia. Popatrzyłam, czy jest tu jakakolwiek droga ucieczki. Na szczęście zapadł zmrok i wszyscy inni prawdopodobnie usnęli. Dzięki tej ciemności mogłam też dostrzec jedyne, żółte światło kamienia w oddali. Serce waliło mi jak szalone. Chwyciłam go mocno za nadgarstek i pognałam najszybciej jak potrafiłam. Nawet, kiedy chciałam trochę zwolnić, moje nogi na to nie pozwalały. Gdy byłam już blisko, nagle zaczęły się przede mną zapalać świece, tworząc ścieżkę. Biegłam coraz szybciej, zerkając jednym okiem na Harukiego; wyglądał jakby wyzionął ducha. Patrząc na ten widok, nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. Odwróciłam jednak wzrok. Przede mną znajdował się ogromny, żółty kryształ. Dotknęłam go delikatnie ręką.

Nie pamiętam, co się potem stało. Otworzyłam oczy, a obok mnie leżał nieprzytomny blondyn. Dookoła było widać łąkę i piękne, gwieździste niebo. Patrzyłam głęboko w gwiazdy. Chwilę potem obudził się Haruki i usiadł koło mnie.

- Gdzie my jesteśmy? - spytał, ziewając.

- Tam, gdzie nikt cię nie będzie mógł skrzywdzić. W świecie wolnym od zmartwień…